

Powrót do domu

George Verwer

Praktyczne rady dla misjonarzy wracających do kraju – tymczasowo lub na stałe – po okresie służby misyjnej.

Drodzy Bracia i Siostry,

Pozdrawiam Was w cudownym, potężnym imieniu Jezusa. Przerwa w pracy misyjnej może trwać kilka miesięcy lub nawet rok, może dotyczyć pojedynczych osób lub całych rodzin. Pozwala na gruntowny odpoczynek, zmianę otoczenia i daje możliwości służby wśród wierzących w ojczyźnie.

Chciałbym jednak podkreślić, że gdy wracamy do domu, szatan wciąż podejmuje próby zniszczenia nas i naszej służby. Nie powinniśmy zakładać, że pobyt w ojczyźnie będzie pozbawiony duchowych wyzwań. To właśnie na tym etapie wiele osób popełnia tragiczny błąd. Czym innym jest przerwa w pracy, a czym innym zdjęcie duchowej zbroi i wystawienie się na ogniste pociski złego.

Jakich niebezpieczeństw możesz się spodziewać po powrocie do domu?

1. Niemoralność

W nowym środowisku możesz doświadczyć intensywnych pokus. Zwykle po powrocie do domu nie masz już lidera, przed którym czułbyś się odpowiedzialny. Możesz nabrać przekonania, że nikt nigdy nie dowie się o tym, co robiłeś podczas pobytu w domu. Do pewnego stopnia może to być prawda, ale pamiętaj, że jesteśmy powołani do tego, by podobać się Chrystusowi, a nie ludziom (Kol 3:23). Jestem przekonany, że w żadnym okresie życia nie wolno nam porzucać duchowej dyscypliny.

2. Specjalne prawa

W niektórych krajach powracający misjonarze traktowani są niemal jak bohaterowie wojenni. Ciągłe otrzymywanie prezentów rodzi poczucie, że pobyt na misji to potworne cierpienie. Nasi znajomi starają się wynagrodzić nam ofiarę, którą ponieśliśmy w “dalekich krajach”. Misjonarz nagle zauważa, że zaczął przybierać na wadze (co nie jest dobre ani dla jego zdrowia, ani jako świadectwo, zwłaszcza jeśli wkrótce wróci z powrotem do biedniejszego kraju).

W innych przypadkach sytuacja może być całkiem odwrotna. Ludzie w ogóle zdają się nie interesować ani misjonarzem, ani jego pracą. Jeśli nie będziemy w takich okolicznościach ostrożni, bardzo szybko zaczniemy pielęgnować w sercu zranienie i użalać się nad sobą. (...)

3. Generalizowanie

Podczas krótkiego pobytu w ojczyźnie możemy stworzyć sobie bardzo niekompletny obraz rzeczywistości. Ludzie są chętni, by nam pomagać, wsparcie finansowe wciąż napływa, zwykle mamy czas i pieniądze, by cieszyć się spokojnym domowym życiem. Rzadko zderzamy się z problemami, które dotyczą ludzi wokół nas. (Ten obraz bardzo się zmienia, jeśli tylko próbujemy znaleźć pracę i zarobić na własne utrzymanie. To coś zupełnie innego niż sytuacja odwiedzin: budowanie relacji, przygotowywanie spotkań, podróżowanie po kraju, podczas, gdy ktoś inny dba o nasze podstawowe potrzeby...). Dlatego też powinniśmy być bardzo ostrożni i nie wyciągać pochopnych wniosków na temat tego, jak wygląda życie w naszym kraju.

4. Wpływ na dzieci

Na ten temat można by dyskutować w nieskończoność! W niektórych przypadkach odwiedziny zapalają dzieci taką miłością do ojczyzny, że już nigdy nie są w stanie na nowo zadomowić się w kraju służby misyjnej rodziców. Czasem dzieci bardzo potrzebują mieć jeden konkretny kraj, z którym mogą się identyfikować. (...)

Ostatecznie, musimy zdać się na Pana i ufać, że dokona w życiu naszych dzieci tego, co dla ludzi niemożliwe. Powinniśmy jednak poważnie rozważyć cenę i spojrzeć na plusy i minusy każdej decyzji. Czasem stajemy się przesadnie krytyczni wobec systemu kształcenia w kraju naszej służby. W rzeczywistości każdy system edukacji jest niedoskonały i diabeł subtelnie używa jego słabości, niezależnie od kraju.

5. Rozgoryczenie

Wracając do zamożnego kraju i obserwując styl życia naszych krajan, możemy niepostrzeżenie zacząć pielęgnować gorycz i dystans w stosunku do ludzi. Łatwo zapominamy, że jako chrześcijanie musimy umieć żyć naszą wiarą na co dzień, w każdej kulturze. (...)

Bardzo ważne, byśmy skupili się na pozytywach i zauważyli Boże działanie, niezależnie od problemów i trudności. Przemawiając do wierzących w kraju musimy budować na pozytywnym fundamencie, a nie wylewać na nich swoje zarzuty.

6. “Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyli, ale...”

Popołniamy wielki błąd myśląc, że po powrocie do domu ludzie powinni nam służyć i traktować nas wyjątkowo. Gdziekolwiek się nie znajdziemy, jako wierzący zawsze powinniśmy szukać okazji, by usłużyć innym, a nie by służyć nam. Sami oczywiście też odbierzemy błogosławieństwo, ale musimy zawczasu ustalić priorytety i wyznaczyć sobie dobre cele. Niektórzy pod naszą nieobecność więcej wycierpieli dla Chrystusa i więcej napracowali się dla Królestwa Bożego, niż my podczas misji. (...)

7. Poczucie winy

Jak łatwo wpaść w poczucie winy, gdy doświadczamy przyjemnych chwil i życie staje się łatwiejsze niż na polu misyjnym! Taka ascetyczna tendencja może być bardzo niebezpieczna. Musimy się nauczyć, jak postępować, gdy jest przyjemnie i lekko, by w modlitwie oddawać takie chwile Panu. Musimy nauczyć cieszyć się błogosławieństwami, które daje nam Bóg. Czasem wolimy myśleć, że wszelkie dobra i przyjemności pochodzą od diabła, podczas gdy Pan w ewidentny sposób materialnie błogosławi niektórych ludzi. Wyobraź sobie, jak cudownie taka osoba, poddając swoje życie Bogu, może pracować dla Jego Królestwa! (...)

8. Szal zakupów

Wreszcie możemy kupić to, co na polu misyjnym było niedostępne lub znacznie droższe. Wpadamy w szal zakupów, otrzymujemy sporo prezentów. Warto pamiętać, że te nowe nabytki mogą stać się źródłem zgorszenia dla ludzi wokół nas. Musimy się liczyć z tym, że każda rzecz może być obiektem pożądania dla naszych współpracowników i podopiecznych. Znowu chodzi o znalezienie równowagi. Musimy nauczyć się zwalczać silną potrzebę kupowania, modląc się o każdy nowy przedmiot, z którym wracamy na pole misyjne. Nasze chrześcijaństwo musi się w tym wypadku stać bardzo praktyczne.

9. Zaniedbywanie modlitwy i czytania Biblii

Czy wakacje od misji mogą oznaczać zaniedbanie naszego duchowego rozwoju? Jestem zadziwiony, obserwując jak misjonarze na wakacjach izolują się czasem od życia kościoła i okazji do modlitwy z innymi wierzącymi. Nieraz podkreślają, jak bardzo brakowało im społeczności ze swoim kościołem, a potem, gdy już są na miejscu, nie wykazują żadnej inicjatywy, by doświadczać tego przywileju.

Wolność od struktur nie oznacza jednak, że jesteśmy zwolnieni z odpowiedzialności wiernego podążania za Panem. Dla mnie takie podążanie oznacza solidne, codzienne studiowanie Biblii i uwielbianie Boga, a także poważne zaangażowanie w społeczność z wierzącymi, zwłaszcza wspólną modlitwę.

10. Wracając na dłużej

Mój przyjaciel, który kiedyś był misjonarzem, a teraz wrócił do “świeckiej” pracy, przypomniał mi ostatnio, że większość tych zasad dotyczy też osób, które wracają do ojczyzny na stałe. Musimy zdawać sobie sprawę, że osoba, która przebywała przez dłuższy czas na polu misyjnym przechodzi przez skomplikowany i nieraz czasochłonny proces ponownego przystosowania do nowych warunków. Cały ten okres może być znacznie trudniejszy niż przystosowanie do pracy misyjnej i pierwsze tygodnie w obcym kraju! Przyczyny są różne, ale dużą rolę odgrywa nastawienie - nieraz brakuje elastyczności i chęci dostosowywania się, towarzyszących misjonarzowi w miodowych miesiącach misji.

Na zakończenie dodam, że powyższa lista nie jest kompletna. To raczej początek. Piszę, jako ten, który sam musi się uczyć i mam dotkliwą świadomość własnych potrzeb i porażek w wielu tych dziedzinach.